

WIARUS POLSKI

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośzeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośzeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rzędka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 107.

Bochum, sobota, 12 września 1896.

Rok 6.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Z pod Hamburga. Towarzystwo w S. obchodziło uroczystość poświęcenia chorągwi. Uroczystego aktu dokonał ksiądz polski S. z H. przyczem przemówił do zgromadzonych po polsku, a następnie udał się z powrotem do H., by tam odprawić Nieszpory. Po poświęceniu odprawił miejscowy proboszcz Mszę św., podczas której na chórze grano na organach i śpiewano niemieckie pieśni, a w środku kościoła zaledwie 3 kobiety Niemki wtórowały w śpiewie i pacyerzu niemieckim. Wszyscy Polacy zaproszeni na uroczyste poświęcenie sztandaru towarzystwa polskiego stali w osłupieniu, a dopiero po nabożeństwie niemieckim odważono się zaudnić: „Kto się w opiekę“. Zaledwo dwie zwrotki odśpiewano i na tem koniec.

Wyzłiszy z kościoła zawstydzeni i skoro się wszyscy uformowali do pochodu, wśród muzyki odbył się powrót na salę członków i zaproszonych towarzystw i gości. Muzykanci Polacy odznaczyli się świetnie tem, że podczas 20-minutowego pochodu do kościoła 3 marsze grając, ani razu nie zagrali nuty polskiej i tak samo powracając, a dopiero na sali zdobyli się na zatrabienie: „Kto się w opiekę“.

Jeden z obecnych przemówił w ciągu zabawy mniej więcej tak: Kto chce, aby go szanowano, niechaj miłuje język ojczysty, zwyczaj polskie i wiarę. Lecz my ledwo zajrzemy na obczyznę a już skłonni jesteśmy do przyjmowania obcych zwyczajów, sądząc, że zjednamy sobie tem szacunek, tymczasem obcy szydzi z nas i się wyśmiewa. Brak nam oświaty, a na obczyznę przychodzi dużo dziewcząt i młodzieży niewyrobionej, ztąd krzewi się rozpusta i pijaństwo, a nie ma dosyć księży, aby się mogli nami zaopiekować, ani też dosyć ludzi dobrej woli, którzy mogliby nas prowadzić. A co najgorsza rodzice mało dbają o wychowanie dzieci, które zapominają języka polskiego — a pokolenie, które rodzi się na obczyźnie maleje na duchu a często się wynaradawia. Rumieniec wstydu powinien nas oblać, iż zapominamy, że urodzeni jako Polacy powinniśmy wiernie trzymać się mowy i wiary ojców, aż do śmierci. Każdy naród dumny jest ze swej mowy ojczystej, tylko Polak wstydzi się jej.

Dla czego Niemcy dziś tacy silni, wielec? Dla czego ich szanuje świat? Bo poznali się, która tkwi w narodzie i wspólną pracą szczęśliwie dorobili się znaczenia i sławy. Połączyli swe myśli i czyny w jeden węzeł nierozwalny. My się tak łączyć nie umiemy. Dużo mówić, mało czynić, oto słabość nasza, oto zakła. — Cóż to za łączność Wasza, Bracia w S., kiedy na 300 Polaków w S. 15 należy do towarzystwa. I co się tu dzieje? Tylko na zabawy przybywa Was więcej, a tak Was nie ma. Gdzież Wy? Z latarnią Was szukać? Łączcie się pod nowy sztandar, pilnujcie swego, czytajcie i pouczajcie się wzajemnie. Szanujcie się wzajem, aby i Was szanowano, aby inni nie szydzili z Was.

Zastanówmy się teraz nad położeniem Polaków w S. Polacy poświęcili na nowo zbudowany kościół znaczną sumę pieniędzy — jest Polaków przeszło 300, Niemców tylko 70 — a nie umieli się postarać o kazanie polskie, nawet w dniu poświęcenia sztandaru nie śpiewano w kościele po polsku.

Ubolewać należy, że zarząd towarzystwa nie postarał się o pozwolenie na śpiewy polskie w czasie Nieszporów.

Mamy niedaleko w W. polską kapelę, mogła była śmiało grać polskie melodie, nie uczyniła tego. Znowu wina nasza, że nie żądamy polskich melodij.

Czyżby Niemców nie gniewało, gdyby ich „kränzchen“ zaprawiano muzyką francuską? — Tylko my Polacy tak się szanujemy, że pozwalamy polskiemu muzykom grać niepolskie melodie. Kiedy towarzystwo z W. pożegnał prezes K., to kapela z W. zatrąbiła „drei mal hoch“ i aby Rodaków jeszcze więcej uraczyć, dodała, kiedy już wychodzili, arcywną melodyjkę, niemiecką: „Muss ich denn zum Staedchen hinaus“.

Pocóż stroimy się nierozsądni w obce pióra, kiedy własne mamy piękne, dźwięczne pieśni. Ej bieda, kiedy nawet tu i w innych stronach polskich pieśni nie śpiewacie. Każdy powinien posiadać śpiewnik, a w towarzystwach więcej dbać winniśmy o śpiew polski, więcej pracować należy nad udoskonaleniem i rozpowszechnieniem jego.

Na zakończenie jeszcze jedno. Karty wstępu na wzmiankowaną uroczystość brzmią dosłownie:

„Zaproszenie nauroczystosc poswiecanie Horugwi Towarzystwa Polsko kat. Si Pieha i Pawla w S. w Niedziele 16go Sierpnia rokub. nazalie Pana S. w S. polunczona z Kregielnium Teatrem. Declamacium Spiewem. Przemowumi i Tancem. W stempne dla czlonkuw 50 fen.“

Karta ta jest istnym dziwolągiem zawierając 35 błędów.

Tyle mamy drukarni polskich, czemuż więc towarzystwa polskie nie każą drukować statutow, programów kart wstępnych itp. wyłącznie w tychże drukarniach, które nie tylko, że są tak samo tanie, ale poprawiają wszelkie błędy.

Obym w przyszłości doznał tej radości, żeby przynajmniej część wykazanych tutaj ujemnych stron usunięta została! P. b. g.

Braubauerschaft. Dnia 30 sierpnia urządziło Tow. św. Jacka zabawę, którą poprzedziło nabożeństwo polskie z kazaniem, odprawione przez ks. kapelana D. z Ueckendorfu, za co owemu kapłanowi niniejszem dziękujemy.

Po nabożeństwie zebrano się na sali, gdzie przemówienia, śpiewy i deklamacje oraz koncert wypełniły większą część przyjemnego czasu. Odwiedzili nas też księża: Bayer, Drescher i Steinhoff, którzy także przemawiali. Prócz tego przedstawiono sztukę teatralną. Z sąsiednich towarzystw brały udział w naszej zabawie towarzystwa: z Schalke, św. Barbary z Gelsenkirchen, z Hüllen, z Eicklu, z Bickern, z Ueckendorfu i św. Szczepana z Braubauerschaft.

Wszystkim towarzystwom i Rodakom, którzy nas odwiedzili, oraz amatorkom i amatorom, składamy serdeczne podziękowanie. Pieśnią „Dobra noc“ zakończyliśmy uroczystość.

J. P.

„Preussische Unterthanin, Polin, römisch-katholisch“.

Z Nowego donoszą „Gazecie Gdańskiej“ o następującym ciekawym procesie:

Przy liczeniu ludności w zeszłym roku panna Marta Znaniecka z Kamionki posłała sołtyśowi Ewertowi formularze, na których rubrykę dotyczącą poddaństwa wypełniła wyrazem: „preussische Unterthanin, Polin,“ a rubrykę dotyczącą religii, wyrazem: „römisch-katholisch“. P. Ewert, przeczytawszy karty, rzekł: „Co! pruska poddana, Polka! rzymskokatolicka! Jesteśmy przecież w Niemczech“ i kart tak wypełnionych nie przyjął. Na drugi dzień pan Ewert sam przyszedł do panny Znanieckiej, która miała w domu ojca na śmierć chorego, starszka 80-letniego i na umyśle niedomagającego i wchodząc, zawołał krzyżącym głosem: „Przychodzę urzędowo po papiery“, na co p. Znaniecka odpowiedziała: „Przecież już wczoraj posłałam. Pan atoli zwróciłeś je z powrotem. Proszę bądź pan spokojny, bo mam u siebie ojca na śmierć chorego.“ Na to rzekł pan Ewert: „Pani jesteś tak samo słaba na umyśle, jak ojciec pani“. Jeden ze świadków zeznał jeszcze, że p. Ewert prócz tego powiedział: „Pani przyjdiesz do kozy, Polacy z Frący już się do kozy dostali, księża też się do kozy dostaną.“

Panna Znaniecka zaskarżyła p. Ewerta w skutek tego o obrazę. Sąd nowski atoli, który tę sprawę rozstrzygał, mimo powyższej podanej stanu rzeczy p. Ewerta od kary uwolnił.

Ciekawa jest logika sędziego w umotywowaniu takiego wyroku, który czytaliśmy.

Wywody te brzmią:

Tylko obiektywnie obrażające wyrażenia leżące w słowach: „Pani jesteś słaba na umyśle, jak ojciec pani“, odnoszące się do panny Znanieckiej, trzeba skonstatować. Że takie wyrażenie uwłaczające działać musi i obrazę honoru zawiera, nie powinno być oskarżonemu nieznane, z pewnością atoli przyjąć nie można, że tenże używając takowych wyrazów, miał świadomość obrażenia niemi. Działał jako urzędnik, występując w obronie uprawnionych interesów, a ponieważ ani w formie, ani w poszczególnych okolicznościach obrazy przyjąć nie można, trzeba było oskarżonego uwolnić.

Panna Znaniecka nie kontentowała się takim wyrokiem, tylko wniosła apelację przed izbę karną w Grudziądzu. Na zastępcę uprosiła sobie zaszczytnie znanego obrońcę pana adwokata Jana Neumanna z Gdańska, który wykazał bezpodstawność i nielogiczność wywodów pierwszego wyroku i wyraził zdziwienie, że sędzia nie znajduje obrazy nawet w formie. „Ciekawym — rzekł obrońca — co pan sędzia przez obrazę formą rozumie, jeżeli takowej w słowach: „Pani jesteś słaba na umyśle, jak ojciec pani“, który faktycznie na umyśle był słaby, nie znajduje“.

Sąd apelacyjny zniósł też wyrok i skazał oskarżonego na 10 marek kary i na koszt obydwoch instancji.

Zaszczyt i uznanie należy się pannie Znanieckiej, że nie szczędząc kosztów, tak dzielnie sprawy swojej broniła.

Germanizacya w kościele.

Pisały przed kilku dniami gazety polskie, że w Szwarcenowie w Prusach Zachodnich tamtejszy proboszcz ks. Borschki zapowiedział, iż w przyszłości w każdą niedzielę będzie ewangelia św. i w niemieckim języku czytana a w każde drugie święto wygłoszone kazanie w niemieckim języku. W sprawie tej piszą obecnie do „Gaz. Tor.“ pomiędzy innemi co następuje: „Lud szwarcenowski z rzadkim zapalem witał swego nowego proboszcza, na co różne składały się czynniki, a ks. profesor dr. Borschki czuł się szczęśliwym. Stosunki pomiędzy parafią a pasterzem zapowiadały się niemal idealne. I cóż się dzieje? Na pierwszą gwiazdkę podarował ks. proboszcz ministrantom kalendarze Maryańskie — ale w nich były powydzierane obrazki Kościuszki. Podarował ks. proboszcz Borschki ministrantom książeczki do modlitwy — ale w nich było wykreślone Królowo Korony Polskiej — w litanii do Matki Boskiej. Ks. proboszcz Borschki spisywał sobie na koledzie wszystkich, którzy władają dokładnie językiem polskim, i zapowiedział, że będzie czytał co niedzielę ewangelie w niemieckim języku i powie w drugie święto kazanie niemieckie. Ks. proboszcz dotrzymał słowa, bo oto w ostatnią niedzielę przeczytawszy ewangelie polską, przeczytał i niemiecką, po której dodał po polsku zwykle: „tyle jest słów Bożych etc.“

Tamtejsi Polacy-katolicy mają wielki żal do swego proboszcza, że obraża ich uczucia narodowe, podczas gdy dla szczupłej garstki katolików niemieckich okazuje się tak łaskawym.

Przeciw masonom.

Leon XIII wydał wojnę krzyżową masonerii całego świata — oto fakt doniosłości niezwyklej, górujący obecnie ponad znaczeniem podróży cara, sprawy armeńskiej i kretańskiej i tylu innych spraw drugorzędnych. Telegram donosi, że Papież w osobnym „Breve“ wzywa katolików do świętego boju a centralny wydział wykonawczy kongresu antymasońskiego ogłasza w urzędowym organie watykańskim, „Osservatore Romano“, płomienną odezwę, w której porównawszy zielony sztandar loży z zielonym sztandarem Mahometa, wskazuje na niebezpieczeństwa grożące katolicyzmowi ze strony tej sekty i tak się ku końcowi wyraża: Katolicy! Jak przeciwko Mahometanizmowi, tak

przeciwko sekcie tej wyszło hasło wojenne z Watykanu. Nieśmiertelny Leon XIII wzywał katolików, ażeby powstał przeciwko niej; a Zjednoczenie antymasońskie odpowiedziało na wezwanie Papieża, zwołując do Trydentu na 26 do 30 września „Międzynarodowy kongres antymasoński“, na którym przedstawiciele całego świata katolickiego położą podstawy oporu przeciwko atakom sekciarskim organizując przeciwko sekcie nową powszechną wojnę krzyżową, ażeby walczyć świętą bronią modlitwy i akcyi chrześcijańskiej. Katolicy! Do Wenecyi! Taki okrzyk podnieśli szlachetni Krzyżowcy XI-go stulecia. Do Trydentu! Taki okrzyk podnosi dziś każdy, komu na sercu leży tryumf wiary nad napaściami bezbożnej sekty. Do Trydentu! do miasta, gdzie obradował Sobór św., który wydał wyrok potępienia na protestantyzm, na owego godnego poprzednika w walce przeciwko Kościołowi nowoczesnej masonerii, — bierzmy do Trydentu, aby odpowiedzieć na niesłuszne dążenia sekty wydaniem nowej wojny krzyżowej, antymasońskiej wojny krzyżowej, nakazanej przez nieśmiertelnego Leona XIII. Rzym, 28 sierpnia 1896.“ Pod odeszwą znajdujemy podpisy biskupów, prałatów, uczonych i innych wybitnych świeckich osobistości. Kongres obradować będzie w czterech sekcjach, które zajmować się będą: 1) nauką wolnomularzy, 2) działalnością wolnomularzy, 3) sprawą modlitwy, 4) działalnością antymasońską. Honorowym prezesem kongresu będzie msgr. Valussi książę-biskup trydencki.

Ziemię polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Z Tucholskiego skarżą się do „Gaz. Gdańskiej“, że tamtejsi księża prawia kazania w takiej polszczyźnie, iż nikt ich zrozumieć nie może. Między innemi opowiada korespondent, któremu każdy znający stosunki w Prusach Zach. przyzna słusność, co następuje: „Przed paru laty był w Skarszewach młody ksiądz, którego władza duchowna tamdotąd przysłała, aby się języka polskiego nauczył. Pewnej niedzieli miał on kazanie polskie. Z ciekawości przysłuchiwał się temu kazaniu także i ks. proboszcz. Przy obiedzie powiada ostatni, że kazania wcale nie rozumiał. Na to odpowiada ks. wikary, że lud był zadowolony z jego kazania, gdyż pewna kobiecina nawet

plakała. Zdziwiony ks. proboszcz pyta się, gdzie owa kobiecina kłęzała. Po długich pytaniach i szukaniach wytropiono ową kobecinę. Ksiądz proboszcz każe ją przywołać do siebie i pyta, dla czego na kazaniu ks. wikarego plakała. Kobiecina zaś odpowiada: „kazania ks. wikarego nie zrozumiałam, dla tego plakałam, że on się naprożno tak bardzo męczył.“

Oliwa. 9 b. m. po południu spaliła się stajnia i stodoła pana Czachowskiego. Ogień podłożył 6-letni chłopiec, bawiący się zapalnikami w stodole.

Chojnice. Między gimnazystami wybuchła choroba na oczy. Zapewnie powołają specjalistę z Gdańska, aby ją zbadał i środki zaradcze zalecił.

Gietrzwałd. Napływ pątników tak liczny, że dyrekcyja kolei wstawiła z Torunia do Biału i z powrotem osobne pociągi.

Krasnaląka. W pociągu kolejowym zabodły się na śmierć 2 stadniki. Rozjuszone zwierzęta zerwały pierścienie, któremi przez nozdrza były uwiązane przy kołkach i poraniły się tak, że powydobywały sobie rogami wnętrzności.

Brodnica. Rada miejska upoważniła magistrat do wybudowania rzeźalni miejskiej, która ma kosztować 120,000 mr.

Sztum. Spłonął dom mieszkalny właściciela Zimmermanna w Barlewicach. Ruchości wyratowano.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Z okazji pobytu cesarza niemieckiego we Wrocławiu otrzymali z księstwa orderu następujące osoby: Order czerwonego orła IV klasy otrzymali dyrektor poczty w Skwierzynie Adamczyk. hr. Białski z Gultów, Chełmiński z Zydowa, ks. dziekan Kucharzewicz, proboszcz z Starego Białca, ks. prałat Ponikski z Kościelca, Sypniewski radzca sądu okręgowego z Krotoszy. Order koronny I klasy otrzymał książę Ferdynand Radziwiłł z Antonina. Order koronny II klasy otrzymał szambelan Żółtowski z Czacza. Order koronny III klasy otrzymał ks. kanonik Simon z Gniezna. Orła do orderu domowego Hohenzollernów otrzymali nauczyciele katolicy Antaszk z Grodziska i Dropiński z Półczyna. — Wice-marszałek sejmiku prowincjonalnego Teodor Żółtowski z Nekli otrzymał godność szambelana a dr. Wieczorek z Gniezna godność radcy zdrowia.

Mogila.

(Ciąg dalszy.)

Otworzywszy oczy, ochłoniłem cokolwiek. Otaczała mnie wprawdzie grupa parobków z groźnemi minami i pięściami, wymownie umieszczonemi na moim karku, ale nie miała zamiaru odbierać mi życia bez sądu i natychmiast. Po prostu ci chłopcy stali i patrzyli na mnie, — no i ja również stałem i patrzyłem na nich.

Koniec końców rzekłem pierwszy:

— Dobry wieczór, chłopcy! Cóżecie mnie wnieśli do izby tak ostróżnie, jak koszyk z jajami?

— My takie jaja, co pod oknami łożą i podpatrują, nieraz tłuczemy też! — zaśpiewał jeden z gromadki, mrugając na mnie lewem okiem, bez cienia uczuć przyjaznych.

— Przez szyby to tylko złodziej może zaglądać, a ze złodziejem to jest krótka sprawa — rzekł drugi, patrząc obojętnie na koniec mego nosa.

— Jeszcze „bełwan“ po polsku będzie mówił — widziałeś? — mruknął ktoś z kąta.

Tymczasem ten, co mnie najsilniej, o ile sobie mogę przypomnieć, trzymał w objęciach, nieznacznie przysunął się do łóża starca i rzekł do niego półgłosem:

— Pięchotny... jakier...

Stary chłop wyjął z kąta grubą księgę, podobną do mszału, rozłożył ją nabożnie i począł czytać:

— „Boże wszystkich wiernych Pasterzu i Rządco, wejrzyj dobrotliwie na wszystkie stany państwa ruskiego“, (to „ruskiego“ wymówił z ogromnym naciskiem) „i królestwa polskiego i łaski im swojej miłościwie udzielaj, aby wszyscy we wszystkim ku dobru po-

wszechnemu zmierzali i z drogi prawdy Twojej nie zbaczali...“

Zauważyłem, że czyta zupełnie inaczej. Poprzednio z niedozwoloną broszurą było mu daleko poręczniej, wysławiał się doskonale po polsku, najtrudniejsze wyrazy wypowiadał płynnie i czysto. Później wodząc palcem po tej książce do nabożeństwa, udawał głupiego, sylabizował mozolnie, stękał, umyślnie przekręcał zwyczajne słowa.

— My sobie tu czytamy takie modlitwy, panie żołnierzu — rzekł do mnie z dobrodusznym uśmiechem.

— A widzę...

— Zkądęcie też, panie żołnierzu?

— Z Wieprzowodów. Chodziłem po dworach z zapytaniem, czy gdzie nie wezmą żołdatów do żniwa.

— Z Wieprzowodów? — powtórzył pytając starowina.

— Ehe. Jestem Polakiem. Z musu odśługuję wojskowość. Szedłem drogą tamtędy do lasu, usłyszałem szczekanie psów i zboczyłem tu do was, bo mi się bardzo pić chciało. Dajcież mi z łaski swojej półkwarcie wody, napiję się i pójdę dalej, a wy czytajcie sobie z Bogiem tamtą książeczkę. Nie macie się czego obawiać, ja was nie zdradzę.

— Jakże to niby książeczkę? — zapytał stary lis, przybierając minę jeszcze głębszą.

— Tamtę o Gubaniewie i Kutanie...

— Tak jakoś gadacie, panie żołnierzu, że nie nie mogę zrozumieć: Czego wy od nas chcecie? Słyszycie przecie chłopcy, że ciągiem plecie: czytajcie książeczkę...

— A cóż nie mamy słyszeć? Słyszmy? — odpowiedzieli chórem.

Usiadłem na ławce pod oknem i zamilkłem. Okropną rzecz rozsiali wpośród nas ci Moskale: między jednym a drugim człowiekiem nastawiony jest, dzięki im, pugnał zdrady,

nieufności i podłej trwogi, w oczach siedzi trucizna podejrzenia, a cała nasza mowa stała się wyrazem jednego uczucia: obłudy. Czemże mogłem udowodnić tym ludziom, że nie jestem szpiegiem? Czy jest na ziemi i w niebie taka świętość, którejby ci wrogowie w ich oczach nie zdeptali nogami, albo nie uczynili przedmiotem handlu? A czyż mogłem odejść z tamtąd, przerwawszy im czytanie świętej historii i zostawując po sobie wspomnienie wroga? Chwyciła mnie za gardło tak zażarta mściwość, jakiej nigdy jeszcze nie doświadczyłem w życiu. Zacząłem rozpowiadać o wszystkim, co wiedziałem, a więc: o unii, o prześladowaniach, krzywoprzysięstwach, wylanej krwi, o tem, jak być powinno...

Kiedy zacząłem mówić o tem, jak być powinno, oni wspomnieli... o Polsce.

Musiałem gadać przekonywająco, skoro mi tacy ostróżni ludzie zaufali. Nie od razu to się jednak stało. Stary najdłużej trzymał się nieufnie. Wpatrywał się we mnie wzrokiem badawczym, coś żuł, mruczał pod nosem, ciągle wspominał o pańszczyźnie i o darowaniu, wówczas nawet, kiedy młodzi już mnie przyjaźnie rozpytywali. Nareszcie zmiękł i on.

— Tak to, tak... — zamruczał. — Nie co innego se myślał i ten... Kościuszek. Znacze go?

Zasłaniając sobie usta jedną ręką, drugą wskazał na obrazek, wiszący nad łóżkiem w ciemnym kącie, między świętymi obrazami.

Z każdej zmarszczki pergaminowej twarzy dziada śmiał się ciągle figiel, a w oczach świecił jasny, przenikliwy rozum.

— My se ta sukmaniarze jesteście — mówił stary — a przecie swoją rzecz wiemy. Jużci jakby on był za dziesiątą granicę ich wygnął, toby terazbatami ludzi nie różnił.

(Dokończenie nastąpi.)

W Bledzewie przybył z Poznania ks. biskup dr. Likowski dokonał poświęcenia kościoła, którego część dobudowano, a resztę odnowiono. Przyjęty przez duchowieństwo i licznie zebranych parafian, odbył ks. biskup wjazd do miasta, które na tę uroczystość ustrojono i upiększono bramami powitalnymi, zieleńią i kwiatami. Przy tej uroczystości udzielał ks. biskup licznym parafianom Sakramentu Bierzmowania.

Poznań. Proboszcz wojskowy, ksiądz Teofil Tetzlaff, urodzony r. 1849, wyświęcony na kapłana 1875, został mianowany kanonikiem przy katedrze poznańskiej.

We wsi Zacharzewie spłonęła gospodarzowi Głodkowi stodoła ze zbożem. G. był zabezpieczonym.

• Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Laurahuta. „Nowiny Raciborskie“ piszą: W Laurahucie odbyła się w niedzielę konferencja nauczycieli należących do związku parytetycznego czyli symultannego. O obradach konferencji, a zwłaszcza o wykładzie p. Grossera z Brzezinki rozpiszemy się dopiero w następnym numerze, dziś tylko chcielibyśmy podnieść następujące charakterystyczne zajście, jakie miało miejsce na zebraniu. Między innymi był na zebraniu obecnym także ks. prob. Swider z Laurahuty. Kiedy referent zaczął się rozwodzić nad tem, że katechizmu nie można dzieciom wykladać po „wasserpolsku“, bo takowy język nie wystarcza i nie posiada potrzebnego do tego zasobu wyrazów, zauważył ks. Swider, że język „wasserpolski“ nie istnieje wcale. Przewodniczący nie zwrócił wcale uwagi na słowa ks. Swidra, natomiast z łona zebranych dało się słyszeć kilkakrotne wołanie: Ruhig! (cicho!) Kiedy wyrazu „Wasserpolsch“ ponownie użyto, ks. prob. Swider powtórzył głośno swą uwagę: „Es giebt kein Wasserpolsch!“ Wtedy ozwały się między zebranymi energiczne wołania: Ruhig, heraus, heraus! — i zrobiło się żywe poruszenie. Ks. Swider usłuchał niebawem wezwania tego i opuścił salę wśród ogólnej ciszy zebranych.

Nie bywała to dotąd na Ślązku rzecz, aby ksiądz musiał opuszczać zebranie nauczycielskie wśród takich okoliczności!

W Niemieckiej Cerekwi zmarł przed kilku dniami proboszcz tamtejszy ks. Granel. Zmarły, który doczekał się lat 56, zarządzał parafią przez lat 25.

Bytom. Dwoje dzieci hamownika Opieli z Nowego Bytomia, 8-letni chłopczyk i 5-letnia dziewczynka, szło sobie szosą królewskohucką, gdy naraz w całym pędzie nadjechał woźnica z Bytomia. Nie mogąc już rozpędzonych koni zatrzymać w biegu, wjechał na dzieci, przy czem dziewczynka, uderzona kopytem w głowę, padła pod kołai z ostą na miejscu. Niebaczego woźnicę czeka ciężka rozprawa ze sądem.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Car rosyjski opuścił ziemie niemiecką i przybył do stolicy Danii, gdzie spędził kilka dni jako gość blisko spokrewnionej z domem Romanowów królewskiej rodziny duńskiej. Z Kopenhagi udaje się do Anglii, a stąd do stolicy Francji.

W Koszycach na Węgrzech odbyło się w obecności ministra wyznań Wlassicsa poświęcenie zrestaurowanej katedry przez arcybiskupa Szamassę. Minister Wlassics wznosił toast na cześć cesarza i podniósł w swej mowie znaczenie prawdziwej religijności, która jest najpewniejszą rękojmią państwowego porządku, moralności i wypełniania obowiązków obywatelskich. W tym punkcie spotykają się stale wielkie interesa państwa i Kościoła. Państwo węgierskie i Kościół katolicki znajdowały po wszystkie czasy jednoczącą siłę i znajdują ją także w przyszłości w ukochaniu tysiącletniej ojczyzny, założonej i utrzymanej z pomocą kościoła. Mowę tę przyjęto oklaskami.

Carogrod. W stolicy Turcji nie ustaje naganka na Armenczyków. W niedzielę aresztowano 35 osób, którzy przybyli koleją do Carogrodu zaopatrzeni w paszporty zagraniczne.

Sejm kreteński ukończył obrady w sprawie reform, przyznanych przez sułtana.

Uchwalono zaciągnąć pożyczkę w wysokości 100,000 funtów szterlingów na wynagrodzenie ludności wiejskiej strat, poniesionych przez powstanie. Nadto uchwalono utworzyć oddział policji wojskowej, składającej się z 400 obcokrajowców. Oddział ten ma czuwać nad bezpieczeństwem trzech głównych miast wyspy.

Z Kuby donosi telegram, że w Hawana aresztowano znaczną liczbę osób podejrzanych o sprzyjanie powstaniu. Gubernator wysp Filipińskich donosi rządowi hiszpańskiemu, że odkryto tam nowy szeroko rozgałęziony spisek, licznych spiskowców aresztowano. Sledztwo przeciw nim prowadzi sąd wojenny bardzo energicznie.

Z różnych stron.

Bochum. Ks. Kersting, który to niedawno odprawił przymicye w kościele św. Józefa został mianowany wikaryuszem w parafii Oberkirchen w Sauerlandzie.

Paderborn. Najprzew. ks. Biskup paderbornski bawi obecnie u wód.

Horsthausen. Dnia 20 b. m. nastąpi uroczyste wprowadzenie pierwszego księdza do naszego nowego kościoła, a jest nim ks. wikary Vogel, który dotąd był wikaryuszem w Henninghaus p. Brackel.

Laer p. Bochum. W kopalni „Dannenbaum“ został zabity górnik Tübesing.

Dortmund. Dochód wieca katolickiego odbytego w Dortmundzie wynosi 46,000 marek. We wiecu wzięło udział (jako członkowie związku) 548 księży, 52 szlachciców, 77 prawników, 31 profesorów, 10 dyrektorów szkółnych, 37 posłów, 40 lekarzy, 29 rektorów, 152 nauczycieli, 435 studentów, 427 kupców, 133 rzemieślników, 18 robotników, 65 rolników, 78 przemysłowców, 77 urzędników, 9 burmistrzów, 39 kapitalistów, 9 inżynierów, 23 artystów, 44 restauratorów i t. d.

Essen. Gazety niemieckie donoszą, że powodem, iż fabryka Kruppa wypowiedziała obcokrajowcom miejsca, jest okoliczność, iż przekonano się, że zaszły wypadki wyjawienia tajemnic fabrykacyi.

Berlin. Wielką sumę, bo 8 milionów marek kosztuje morga grun u (2500 kwadratowych metrów) przy ulicy Fryderykowskiej w Berlinie. Niedawno temu bowiem kupiono od pewnego złotnika posiadłość obejmującą 12 kwadratowych pretów i zapłacono za nią 505,000 marek. Pret kwadratowy kosztuje więc 45,000 marek, a ponieważ morga zawiera 75 pretów, zatem cena jej wyniesie 8 milionów marek. Przecięciową cenę gruntów w Prusach oblicza się na 500 marek za morgę, przy Fryderykowskiej ulicy w Berlinie wynosi ona 16,000 razy więcej.

Berlin. Książę Eitel Fryderyk, drugi z rzędu syn cesarza, spadł niedawno z konia i potłukł się dość ciężko. Po kilku dniach jednakże znowu dosiadł konia.

Monachium liczy 340,403 katolików, 54,478 protestantów, 7167 żydów, 1321 starokatolików, 268 schizmatyków, 220 bezwyznaniowców, 212 wolnoreligijnych, 64 anglikanów, 40 reformowanych, 39 dysydentów, 31 menonitów i 27 metodystów.

W Prenzlau pod Berlinem ściał kat Reindel z Magdeburga głowy trucicielom Springstein, bratu i siostrze. Koszta tego wykonania wyroku wynosiły 580 mr.

Perła.

Do najdawniejszych ozdób u ludzi należy, jak wiadomo, perła. Już w najodleglejszej starożytności znano ją dobrze i ceniono na równi ze złotem.

Pół perł uprawiany był od najdawniejszych czasów, a dostarczały ich naprzód wybrzeża wyspy Ceylon, następnie zatoka Manar w Indyach, później dopiero zatoka Perska, morze Chińskie, morze Czerwone, wschodnie wybrzeża Afryki, wreszcie Ocean Spokojny około Panamy i t. p. Starożytni władcy indyjscy uważali pół perł za swój wyłączny przywilej, którego zazdrośnie strzegli, wydając na każdorazowy pół osobne swoje zezwolenie.

Za najlepszy czas połowu perł uważane są dwa miesiące, od początku lutego do końca marca, morze bowiem bywa wtedy najspokojniejsze.

W Indyach obowiązuje dotychczas osobny w tym celu regulamin. W przystani staje statek dla kontroli nad wszelkimi czołnami, biorącymi udział w połowie. Na dany znak, o świcie, czołna wyruszają, ustawiając się na wyznaczonych im miejscach. Na każdym z czołn znajduje się po dziesięć nurków, którzy obciążeni kamieniami, spuszcza się na dno po pięciu i zmieniają się kolejno w swoich czynnościach. Zazwyczaj pozostają nurkowie w wodzie po 53—57 sekund, rzadko który z nich wytrzymuje do 80 sekund. Nurek wynosi z sobą na powierzchnię zwykle 50—100 muszli, a ponieważ każdy z nich spuszcza się 40—50 razy dziennie, zdarza się więc często, iż jedno czołno zdobywa w ciągu dnia około 20,000 muszli perłowych.

Po ukończeniu połowu cała ta ruchliwa flota przybija do brzegu, gdzie rozpoczyna się otwieranie muszli w obecności zbiegowiska ludzi różnych stanów i narodowości, których zbiera się na jednym miejscu po kilka tysięcy na raz. Pomimo ścisłego i zwartego, różnobarwnego, a gorączkowego tłumu, rzadko zdarzają się jakie nieporządki, komendę bowiem nad otwieraniem muszli perłowych, co trwa przez kilka dni, obejmują bogatsi kupcy i handlarze.

Ślone wody nie są wyłącznie dziedziną perł, muszle perłowe bowiem znajdują się nieraz i w wodach słodkich, jak np. w Elsterze pod Kelzen, w Szwecji, Norwegii, Szkocji, Rosji i Syberji.

W słynnym „Grüner Gewölbe“ w Dreźnie, przechowywany jest sznur perł z Elstery, wartości 3000 talarów. Znacznie jednak większych cen dochodzą perły z wód słonych. Na wystawie rybackiej w Berlinie w r. 1880 pokazywano trzy sznury perł: jeden żółtawych wartości 80,000 mr., drugi białych z Panamy 100,000 mr., trzeci wreszcie czarniawych, wartości 120,000 mr.

Jak wiadomo, perła tworzy się tylko w tej muszli, która nie mogła się spokojnie i prawidłowo rozwijać, a to wskutek wtargnięcia do niej jakiego obcego ciała lub zwierzątka. Zawsze w „pełnych“ muszlach, to jest posiadających perły, znajdują się takie ciała przy ich otwarciu, a kolor perły zawsze zgadza się z barwą tych ciał, które, o ile się zdaje, przyczyniają się też do ich zabarwienia. Najczęściej kolor perł bywa białym, zdarzają się jednak niebieskawe, czerwone i czarne. Przywrócenie połysku zepsutej lub porysowanej perle w sztuczny sposób nie udało się dotychczas; pomimo wszelkich wysiłków zamierają one i tracą go na zawsze. Ztąd też słusznym jest wyrażenie, iż perła przychodzi na świat gotowa, podczas gdy wszelkie inne „drogie kamienie“ musi ręka ludzka obrabiać, nadając im dopiero i blaski i cenę.

Pożyteczne wiadomości.

Ważną dla browarów, restauratorów i handlarzy piwem sprawę, rozstrzygnął sąd ziemski w Altonie. Zdarza się często, że kupcy, sprzedający piwo w butelkach, przy napełnianiu tychże nie zważają na ich pochodzenie i nieraz można dostać piwo nie wiele warte w butelkach, na których wpaloną jest firma dobrze znanego browaru, lub handlu jakiego. Otóż z tego powodu wytoczyło kilku piwowarów hamburskich skargę przeciwko kilku kupcom, którzy w ich butelkach sprzedawali inne piwo, a sąd skazał jednego z tych kupców za zamiar oszukania publiczności na 150 mr. kary. Niechże to będzie przestroga dla naszych kupców, aby butelek z palonemi firmami nie używali do piwa z tych firm nie pochodzącego.

Przestroga dla chlebobawców godzących sługi. Pewna pani, mając śmiertelnie chorego męża, zgodziła w służbę dziewczynę, od której nie wzięła zaświadczenia z przeszłej służby. Po dwóch dniach przybyła policja i zabrała dziewczynę, która z przeszłej służby uciekła. Pani skazała policja na 15 mr. kary pieniężnej. — Sprawa poszła przed sąd ławniczy, a potem aż do kamergerychtu. Karę znizono na 10 mr., ale zawsze pani była skazaną, bo wszystkie instancje potwierdziły wyrok pierwszej. Ustawa o służbie domowej przepisuje bowiem wyraźnie, że nie wolno przyjmować służących, które nie umieją się wykazać zaświadczeniem z służby dotychczasowej.

Towarzystwo św. Jana Nepomucena w Barop
 podaje wszystkim członkom do wiadomości, iż w niedzielę 13-go bm. po południu o wpół do 4-tej odbędzie się **walne zebranie**, na którym przyjdą ważne sprawy pod obrady, dla tego winni wszyscy członkowie być obecni. — Zarząd jako też i rewizorowie kasy winni się stawić zaraz po wielkim nabożeństwie na zwyczajnej sali. O punktualne i liczne zebranie członków uprasza
Zarząd.

Towarzystwo św. Stanisława Kostki w Caternbergu
 podaje swym członkom do wiadomości, iż w przyszłą niedzielę 13-go bm. o godzinie 4-tej po południu odbędzie się miesięczne zebranie, potem **wieczór rodzinny** dla członków tow., na który się szanownych członków z rodzinami uprzejmie zaprasza. Nieczłonkowie mają wstęp wolny za poręczeniem członków tow.
Zarząd.

Wattenscheid.

Szanownym Towarzystwom pozwalamy sobie uprzejmie donieść, że Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid obchodzi

12-stą rocznicę swego istnienia

w niedzielę dnia 20 września br. w lokalu p. Brecklinghaus, Vödestr., na którą to uroczystość szan. Towarzystwa serdecznie i mile zaprosić sobie pozwalamy. O godz. 3 po poł. nabożeństwo polskie z kazaniem, które nam odprawi ksiądz polski za staraniem ks. proboszcza. Po nabożeństwie pochód z muzyką przez ulice miasta, potem uroczystość w powyżej wymienionej sali. Tam śpiewy, mowy, deklamacje i koncert, o godz. 7 punktualnie odegranym będzie teatr pod tytułem: „Wet za wet“. Szan. Tow. zapraszamy z chorągiewkami i pałaszami lub marszałkami z wszystkimi oznakami towarzyskimi. Wszystko bliższe podamy w późniejszych numerach Wiariusu Polskiego. Prosimy uprzejmie szan. Tow., aby nas raczyli swą obecnością zaszczyścić w pochodzie na nabożeństwo i w uroczystości. Z szacunkiem i braterskim pozdrowieniem

Stefan Rejer, prezes Tow. św. Józefa w Wattenscheid.

Koło śpiewaków polskich „Harfa“ w Bickern
 podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 13 września po południu o godzinie 2-giej odbędzie się czternastodniowe zebranie. Najprzód będzie płaćta miesięczna i obór przewodniczącego, następnie rozmaite sprawy towarzystwa będą załatwione. Członkowie winni się stawić w oznakach tow., gdyż weźmiemy udział w zabawie Koła śpiewackiego w Bruchu.
Zarząd.

Towarzystwo św. Barbary w Hamborn nad Renem
 podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 13-go września odbędzie się **nadzwyczajne zebranie** i to punktualne o godzinie 3-ciej po południu w lokalu p. Buschmanna, na którym to zebraniu będą ważne obrady, w sprawie poświęcenia chorągwi. — Upraszamy pp. prezesa z Alstaden i Oberhausen, ażeby na zebranie przybyli raczyli
Ignacy Szczot, sekretarz.

Towarzystwo świętego Józefa w Wattenscheid
 podaje swym szan. członkom do wiadomości, iż zebranie odbędzie się w przyszłą niedzielę o godz. 1/4-tej po południu. Uprasza się o liczne przybycie, ponieważ są jeszcze ważne sprawy wedle rocznicy naszej do załatwienia. — Szan. Towarzystwu św. Józefa w Altenbochum donosimy, że przysłaliśmy delegatów na rocznicę, ponieważ zebrania nie mogliśmy odłożyć.
Stefan Rejer, przewodniczący.

Towarzystwo św. Bernwarda w Hildesheim.
 W niedzielę 13-go września odbędzie się **kwartalne walne zebranie** i też będzie obierany nowy sekretarz i kasyer i będzie zarazem sprawozdanie z kasy. Prosimy wszystkich członków, aby wszyscy przybyli na tak ważne zebranie. — Goście mile widziani.
Zarząd.

Towarzystwo świętego Wawrzyńca w Castrop
 odbędzie dla bardzo ważnej sprawy **zebranie** dnia 13-go września o godzinie 4-tej po południu. Liczny udział członków pożądan. — Zarząd stawić się powinien pół godziny przed.
Józef Walkowiak, prezes.

Program zabawy

Koła śpiewaków polskich „Fiołek“ w Bruchu

odbyć się mającej dnia 13 września br.

1) Koncert o godzinie 11-tej po sumie. 2) Początek zabawy po południu o 4-tej godzinie. Podczas zabawy koncert polskiego kapelmistrza p. Stanisława Michalaka z Bruchu. 3) Śpiew naszego Towarzystwa. 4) Śpiewy obcych Towarzystw. 5) Teatr od godziny 8-mej do 9 1/2. Potem dalsza zabawa aż do 2-giej godz. Prosimy wszystkie Towarzystwa, które odebrały od nas zaproszenia, aby raczyły nas swą obecnością zaszczyścić.

Zarazem zapraszamy wszystkich naszych członków, aby się w kapeluszach i oznakach po południu o 2-giej godzinie w lokalu tow. zgromadzili. Generalna próba teatru odbędzie się w sobotę 12-go bm. wieczorem o godz. 7-mej. O jak najliczniejszy udział uprasza
Józef Jęsień, prezes.

Bruch.

W niedzielę dnia 13-go września br. urządza Koło śpiewaków polskich „Fiołek“ w Bruchu swą

latową zabawę,

połączoną z koncertem porannym o 11 godzinie przed południem. Początek zabawy o godzinie 4-tej po południu w nowo zbudowanej pięknie przystrojonej sali p. G. Liekfelda w Bruchu przy rynku. Na zabawę naszą zapraszamy wszystkich członków i przyjaciół towarzystwa naszego jak najuprzejmiej.

NB. Dobre potrawy i napoje, oraz skora usługa zapewniona.
 Z szacunkiem **G. Liekfeld**.

Dzieje Polski

do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m. z przes. 1,90 m., z oprawą 2,50 m., z przes. 2,80 m.

Za druk, nakład i redakcję odpowiedzialny: Antoni Brajski w Bochum. — Nakładem i cdonkami Wydawnictwa „Wiariusu Polskiego“ w Bochum.

Podziękowanie.

W imieniu Towarzystwa świętej Barbary w Hamborn n. Renem zasłanym Wielmożnemu p. Szpetkowskiemu w Poznaniu serdeczne podziękowanie za tak pięknie wykonany sztandar, który nam nadesłał dnia 7 bm i polecamy szan. Towarzystwom, które jeszcze sztandaru nie mają, ażeby tylko od p. Szpetkowskiego sobie sprowadziły, ponieważ sztandar jest nader pięknie wykonany i po niskiej cenie. Rodacy winni baczyć, ażeby nie u obcych ale u swego Rodaka chorągwie zamawiali.

W imieniu Tow. św. Barbary:
Piotr Galach, Ign. Szczot,
 zast. przew. sekretarz.

Dziewczęta

otrzymają każdego czasu stósowne miejsce za pośrednictwem stręczarki

Hildebrand,
 Wattenscheid, Chausseestr. 16.

Cygara i papierosy

we wielkim wyborze poleca
Fr. Schnettelker,
 Castrop.

„Röschen“

(rózyczka)

nadzwyczaj dobre cygare

7-fenygowe, w opakowaniu prawie przed naśladownictwem zabezpieczonym są do nabycia w gościach:

E. Besenroth, Castrop,
C. Erlenbauer, Dingen,
W. Feldhoff, Frohlinde,
W. Hücke, Rauxel, [horst,
H. Klein-Alstede, Habing-
W. Kettling, Henrichsburg,
W. Köhler, Rauxel,
Otto Thiel, kopalnia „Schverin“
 Castrop.

Skrzypce, harmoniki, bandurki, jako też wszelkie inne instrumenta muzyczne tylko dobrej jakości poleca jak najtaniej
Ludwik Jockel,
 skład zegarków i towarów złotych,
 Marienstr. **Bruch**, Marienstr.

L. Brand,

zegarmistrz i złotnik,
Oberhausen, Bottrop,
 Marktstr. 19. Poststr.

Polecam mój wielki skład **tylko dobrych zegarków** kieszonkowych, regulatorów i budzików, ostatnie od 2,50 mr. począwszy pod długoletnią gwarancją, jako też towary złote i łączuski wszelkiego rodzaju. Mój warsztat reparatur polecam także uwadze publiczności.

Uwaga. Stare złoto i srebro biorę w zamian.

Agentura główna

lubeckiego towarzystwa zabezpieczenia od ognia

Fr. Nolting, Herne,
 naprzeciwko kościoła katolickiego

Tabakę

amerykańską prasowaną, kowieńską i zdrowotną poleca
Fr. Nolting, Herne.

Reparacje zegarków

i towarów złotych wykonuje dobrze i tanio

L. Brand,
 zegarmistrz i złotnik,
Oberhausen, Bottrop,
 Marktstr. Poststr.

Najlepsze i najtańsze źródło do zamawiania ubrań męzkich z najnowszych materyj.

Jan Kotecki,
Bickern pod Wanne,
 (naprzeciw katol. kościoła).

Bacność Polacy z Castrop!

Podaję do wiadomości, iż od 1 października przenoszę mój skład do domu przy ul. dworcowej (Bahnhofstr.)

Donoszę też Rodakom, iż powiększyłem swój zaopatrując go

w zagraniczne i tutejsze sukna, kamgarny i szewioty,

dla tego proszę szanownych Rodaków o łaskawe poparcie, gdyż ceny są umiarkowane, a towar jak najrzetelniejszy
 Z szacunkiem

Andrzej Nowicki, Castrop.

Kuchenne piece, sprzęty domowe i kuchenne, przybory do polowania.

Przez zakupno burtowne jestem w stanie sprzedawać kuchnie z rabatem 5 procent, a przy zakupnie gotówką 10 procent niżej cen fabrycznych.

Wielki wybór przeszło 160 sztuk najlepszych kuchni emaliowanych i majolikowych mam zawsze na składzie.

Tylko pierwszorzędnej jakości towary sprzedaję.

Wilh. Reichenberg, Bickern,
 Bahnhofstrasse nr. 99/100.

L. L. Cohen, Castrop

poleca w wielkim wyborze

Ubrania szewiotowe	12,00 mr.
Ubrania bukskinowe	14-36 mr.
Ubrania podług miary eleganckie	od 30 mr.
Szare spodnie do kopalni	50 fen.
Niebieskie spodnie do kopalni	1,25 mr.
Gotowe pierzyny na dwóch	10,00 mr.
Perkale, czysto dające się wyprać metr	27 fen.
Drukowane czysto dające się wyprać metr	36 fen.
Syamozy czysto dające się wyprać metr	45 fen.
Na pościel czysto dające się wyprać metr	36 fen.
Na pościel czysto dające się wyprać metr	50 fen.
Kolorowe materye	60 fen.
Kolorowe szewioty	90 fen.

Kolnierzyki, żakiety, zarzutki i płaszcze od deszczu bardzo tanio.
L. L. Cohen, Castrop, Münsterstr. 10.

Tanie i ciekawe książki:

Głos Synogarlicy 1 markę. Przeraziłwie Echo 60 fen., Katownie więzieni piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostatni 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Wesoły Śpiewak 30 fen., Lampa Czarodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wujka Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fen., Hirlanda 40 fen., Historia o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr., Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fen., Przygody z życia pijaków 30 fen., Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycjusza 20 f. Śpiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Śpiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszt przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książkę powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód, otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wyślemy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowym (Postnachnahme) ale ponosimy w takim razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniądze adresować krótko:

„Wiarius Polski“ w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Polski Elementarz

dla dzieci uczących się w szkole tylko po niemiecku.

Jestto najlepszy elementarz, jaki dotychczas wyszedł i dla tego powinien znajdować się w ręku każdego dziecka polskiego na obczyźnie.

Elementarz wykonany jest bardzo gustownie, ozdobiony licznymi obrazkami, a ułożony tak, że dziecko umiające czytać po niemiecku, łatwo nauczy się po polsku.

Cena 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Adres: „Wiarius Polski“, Bochum.

Gorzałka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historia przedstawiająca krótko i wierne traszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 20 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.

Adres: „Wiarius Polski“ Bochum.